



Ex oriente lux

POLONIA CHARKOWA



Nr 3 (137)
2014 r.

PISMO STOWARZYSZENIA KULTURY
POLSKIEJ W CHARKOWIE

www.polonia.kharkov.ua

8 marca – Międzynarodowy Dzień Kobiet



Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet, składamy wszystkim Paniom, życzenia wszelkiej pomyślności oraz satysfakcji w życiu rodzinnym i zawodowym. Niech uśmiech na twarzy, szczęście i pogoda ducha towarzyszą Wam każdego dnia.

WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO!

*Zespół redakcyjny
gazety „Polonia Charkowa”*

W numerze m. in.:

- Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych
- Posiadacze Karty Polaka szybciej uzyskają obywatelstwo
- 1000 lat między Dnieprem i Wisłą
- Święty Jan z Dukli – polski święty katolicki, pustelnik
- Szewczenkiada Polska
- Obchody Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego w Domu Polonii
- Kuchnia polska: gołąbki z mięsem w sosie pomidorowym

1 marca –

Parlament ustanowił ten dzień w 2011 r. "w hołdzie 'Żołnierzom Wyklętym' – bohaterom antykomunistycznego podziemia, którzy w obronie niepodległego bytu Państwa Polskiego, walcząc o prawo do samostanowienia i urzeczywistnienia dążeń demokratycznych społeczeństwa polskiego, z bronią w ręku, jak i w inny sposób przeciwstawili się sowieckiej agresji i narzuconemu siłą reżimowi komunistycznemu".



1 marca 1951 r. w więzieniu na warszawskim Mokotowie, po pokazowym procesie, zostało rozstrzelanych siedmiu członków niepodległościowego IV Zarządu Głównego Zrzeszenia "Wolność i Niezawisłość".

Ekzekucja rozpoczęła się o godz. 20. Skazani byli kolejno podprowadzani na miejsce kaźni, a kat strzelał im w tył głowy. Ciał zamordowanych nie wydano rodzinom. Pogrzebano je w nieznanym do dziś miejscu. Śmierć ponieśli: Łukasz Ciepliński, Adam Lazarowicz, Mieczysław Kawalec, Józef Rzepka, Franciszek Błażej, Józef Batory i Karol Chmiel.

Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji Wolność i Niezawisłość w swym szczytowym okresie działania (lata 1945 - 1946) skupiał od 20 do 25 tys. członków. Powstał 2 września 1945 r. I choć miał AK-owskie korzenie, to jego zadaniem nie była walka zbrojna, lecz tajna działalność polityczna. "Musimy przygotować się i przystąpić do walki w odmiennej, nowej formie, o niezmiennie, podstawowe cele, o pełną suwerenność, rzeczywistą demokrację w duchu zachodnioeuropejskim" - napisali twórcy WiN w dokumencie programowym.

Dokładniej swe cele sformułowali w dokumencie "O wolność obywatela i niezawisłość państwa". Mówił on m.in. o konieczności zagwarantowania w Polsce wolności słowa, przekonań politycznych i zrzeszania się. Domagał się zaprzestania represji wobec opozycji oraz żołnierzy podziemia.

Zrzeszenie stało się pierwszorzędnym

celem dla komunistycznych służb bezpieczeństwa. Zaledwie w kilka miesięcy po jego założeniu, bezpieka aresztowała kierownictwo organizacji z jej pierwszym prezesem płk. Janem Rzepkiem (listopad 1945 r.). Do 1948 r. rozbite zostały kolejne zarządy: II z płk. Franciszkiem Niepokólczyckim na czele (październik 1946 r.), III - działający pod kierownictwem ppłk. Wincentego Kwiecińskiego (styczeń 1947) i IV - z prezesem mjr. Łukaszem Cieplińskim.

Ciepliński wpadł w ręce bezpieki 27 listopada 1947 r. w Zabrzu. W grudniu 1947 r. przewieziono go do Warszawy i osadzono w więzieniu na Mokotowie. Prezes IV zarządu początkowo uwierzył w "dobrą wolę" funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i zawarł z nimi "dżentelmeński" układ. Za obietnicę rezygnacji z represji wobec członków WiN ujawnił część informacji związanych z działalnością Zrzeszenia.

Dość szybko jednak zorientował się, że został oszukany, a prześladowania dotknęły członków organizacji. Odmówił współpracy. Wówczas zaczęły się okrutne tortury. Jeden z więźniów wspominał po latach: "Wielokrotnie Łukasza Cieplińskiego na przesłuchania wynoszono na kocu, gdyż miał połamane kości rąk i nóg, a później przynoszono do celi nieprzytomnego". Nieludzko traktowano również innych WiN-owców. Wiceprezesowi IV zarządu, mjr. Adamowi Lazarowiczowi wybito zęby, kpt. Franciszek Błażej szef Działu Propagandy miał ciągle ropiejące rany na nogach, kpt. Józef Rzepka, szef

Działu Politycznego został doprowadzony do obłędu.

Proces IV Zarządu, który rozpoczął się 5 października 1950 r. był - jak podkreśla Elżbieta Jakimek-Zapart z IPN ("Nie mogłem inaczej żyć... Grypsy Łukasza Cieplińskiego z celi śmierci") - "publicznym pokazem siły ze strony rządzącego reżimu komunistycznego wobec zmęczonego wcześniejszą walką o niepodległość społeczeństwa".

Na ławie oskarżonych zasiedli: Łukasz Ciepliński, Adam Lazarowicz, Mieczysław Kawalec, Ludwik Kubik, Józef Rzepka, Franciszek Błażej, Józef Batory, Karol Chmiel, Joanna Czarnecka i Zofia Michałowska. Zarzucano im m.in. współpracę hitlerowcami podczas okupacji i działania przeciw władzy.

Ich los był przesądzony jeszcze przed rozpoczęciem rozprawy. Oskarżonym przerywano wypowiedzi, stosowano przemoc psychiczną. Na nic zdały się wyjaśnienia Cieplińskiego, że zarzuty mają fałszywy charakter, że nie zna treści protokołów przesłuchań, że podpisywał je pod przemocą, że nie pamięta, co mówił ponieważ często był nieprzytomny. "W czasie śledztwa leżałem skatowany w kałuży własnej krwi. Mój stan psychiczny był w tych warunkach taki, że nie mogłem sobie zdawać sprawy z tego, co pisał oficer śledczy" - przekonywał prezes WiN.

Rozprawie towarzyszyła propagandowa kampania medialna. Fragmenty procesu transmitowano przez radio i tzw. szczekaczki (głośniki na ulicach).

“Trybuna Ludu” pisząc o procesie określała oskarżonych mianem “zwykłej szajki szpiegów i morderców” działających na zlecenie “imperialistów i podżegaczy wojennych”.

14 października 1950 r. sąd wydał wyrok. Prezes IV Zarządu Łukasz Ciepliński został pięciokrotnie skazany na śmierć. Najwyższy wymiar orzeczono także wobec sześciu jego najbliższych współpracowników. Kubik dostał dożywocie, a Czarnecka i Michałowska wieloletnie więzienie.

“Kochana Wisiu ! Jeszcze żyję, chociaż są to prawdopodobnie ostatnie dni.

Siedzę z oficerem gestapo. Oni otrzymują listy, a ja nie. A tak bardzo chciałbym otrzymać chociaż parę słów Twoją ręką napisanych (...) Ten ból składam u stóp Boga i Polski(...) Bogu dziękuję za to, że mogę umierać za jego wiarę świętą, za moją Ojczyznę i za to, że dał mi tak dobrą żonę i wielkie szczęście rodzinne” - pisał Ciepliński w grypsie do żony miesiąc przed egzekucją.

W uzasadnieniu wyroku płk Wrecki napisał m.in.: “Wyrok ten, przeto powinien stanowić przestrożę dla każdego, kto ośmieliłby się podnieść rękę na Władzę Ludową w Polsce i zdobyć

mas pracujących”.

Obrońcy wnieśli apelację, ale Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie 16 grudnia 1950 r. podtrzymał wyroki. 20 lutego 1951 r. prezydent Bolesław Bierut odmówił skazanym prawa łaski.

Dopiero 17 września 1992 r. Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego unieważnił wyrok Sądu Rejonowego w Warszawie.

3 maja 2007 r. Order Orła Białego nadał pośmiertnie Cieplińskiemu w uznaniu znamienitych zasług dla Rzeczypospolitej Polskiej prezydent Lech Kaczyński.

8 marca – Międzynarodowy Dzień Kobiet

Dzień Kobiet tradycyjnie obchodzony jest 8 marca. Święto zostało ustanowione w 1910 roku; nadrzędnym jego celem miało być propagowanie idei praw kobiet i wspieranie powszechnego prawa wyborczego dla nich. Dzień Kobiet obchodzony jest w marcu, ponieważ same korzenie święta sięgają jeszcze starożytnego Rzymu.

Tymczasem historia Dnia Kobiet jest znacznie dłuższa niż okres PRL-u i nie należy tej okazji łączyć z konkretnym ustrojem. Święto to posiada wymiar międzynarodowy, jest celebrowane w większości państw świata. Obecnie Dzień Kobiet w Polsce przeżywa swoisty renesans.

Dzień Kobiet wywodzi się z działań ruchu kobiecego na przełomie XVIII i XIX wieku. Jednocześnie do ustanowienia tego święta przyczynił się rozwój idei socjalizmu, zwłaszcza ruchu robotniczego, ponieważ feministki były od początku związane ze środowiskami lewicowymi. Dzień Kobiet został zainicjowany w Stanach Zjednoczonych, gdzie 8 marca w 1908 roku na ulicach Nowego Jorku odbył się marsz w obronie praw kobiet-robotnic. Został on zainspirowany tragicznym pożarem fabryki, w której zginęło ponad 100 kobiet.



Po raz pierwszy Dzień Kobiet obchodzono 28 lutego 1909 r., w Ameryce. Rok później międzynarodowe zgromadzenie kobiet-socjalistek pod przewodnictwem Klary Zetkin na konferencji w Kopenhadze ogłosiło ustanowienie Międzynarodowego Dnia Kobiet. Początkowo święto to było jedną z okazji do walki kobiet o równouprawnienie w życiu publicznym i otrzymywało różne daty w poszczególnych

krajach. Powszechnie obchodzono je od 1911 roku. W 1914 roku ujednolicono datę Dnia Kobiet, wybierając 8 marca. Dzień ten miał szczególne znaczenie w Związku Radzieckim, gdzie ogłoszono go świętem wolnym od pracy i zaczęto wykorzystywać w celach propagandowych.

Jeżeli chodzi o Polskę, Dzień Kobiet obchodzono oficjalnie już w czasach II Rzeczypospolitej, począwszy od 1924 roku. Po II wojnie światowej 8 marca stał się świętem państwowym, jednak specyficzne znaczenie uzyskał po 1965 roku. Jego symbolem stały się bowiem czerwone goździki i rajstopy – prezenty masowo wręczane w tym czasie paniom. W 1993 roku Dzień Kobiet utracił status święta państwowego.

Obecnie Dzień Kobiet znowu wraca do łask. Wymowa święta nie ma bowiem charakteru propagandowego, ale posiada wymiar uniwersalny. Jest ono wyrazem szacunku dla kobiet i ich długiej walki o równouprawnienie. Nie dziwi więc, że 8 marca jest szczególnie chętnie celebrowany przez środowiska feministyczne, które tego dnia organizują liczne „manify”, mające na celu zwrócenie uwagi na wciąż aktualne problemy kobiet.

Pomożemy walczyć z korupcją, wesprzemy przedsiębiorczość i reformę samorządową

– W sprawie pomocy dla Ukrainy trzeba się kierować sercem, ale także racjonalnością i logiką – powiedział prezydent Bronisław Komorowski po posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa Narodowego, poświęconemu m.in. Ukrainie.

Prezydent poinformował, że przedstawił premierowi Donaldowi Tuskowi rekomendacje, jak jego zdaniem Polska powinna pomagać Ukrainie.

– Nie warto się spierać, czy pomoc ma być hojna, czy bardziej hojna, bo chcemy, by była najhojniejsza. Chodzi jednak o to, by równocześnie była pomocą mądrą – mówił Komorowski. Przypomniął, że w ostatnich latach wielokrotnie pomagał Ukrainie Międzynarodowy Fundusz Walutowy, a kraj wielokrotnie nie dopełnił swoich zobowiązań.

Zdaniem polskiego prezydenta Kijów powinien pójść „drogą polską z 1989 roku” – czyli drogą głębokich re-



form. Wtedy, jak wspominał - otrzymaliśmy jedynie 1 mld dolarów na stabilizację waluty.

Pierwszym elementem pomocy dla Ukrainy powinno być wsparcie z MFW. Zaznaczył, że Polska powinna wpłynąć na złagodzenie niektórych warunków ze względu na krytyczną sytuację gospodarczą Kijowa.

Drugim elementem jest pomoc Unii Europejskiej, której efektem będzie podpisanie umowy stowarzyszeniowej. Polska powinna dostarczyć Ukrainie strukturalnej pomocy, dzięki której będzie możliwa reforma państwa.

– Sądzę – powiedział prezydent – że możemy pomóc w zbudowaniu całościowego systemu walki z korupcją (istotne jest tu także doświadczenie Gruzji); a także w stworzeniu systemu wspierania drobnej i średniej przedsiębiorczości. Jest to równocześnie droga do demokratyzacji i przekształcenia społecznego Ukrainy. Umożliwi odejście od monopoli i gospodarki zdominowanej przez oligarchów.

Polska może też pomóc w reformie samorządowej, która spowoduje odejście od scentralizowanego systemu władzy. Zdaniem prezydenta można by ją wpisać do pakietu reform finansowych przez UE.

Prezydent zapewniał, że Polska będzie pogłębiać współpracę z siłami zbrojnymi Ukrainy. Przypomniął, że w czasie ostatniego kryzysu zachowały się umiarkowanie i nie dały się wciągnąć w konflikt.

STAP

Posiedzenie Konsultacyjnej Rady Polonijnej w Konsulacie Generalnym RP w Charkowie

W dniu 27 marca 2014 roku w Konsulacie Generalnym RP odbyło się pierwsze, inauguracyjne spotkanie Polonijnej Rady Konsultacyjnej. Uczestniczyło w nim czterech wybranych przedstawicieli Polonii z charkowskiego okręgu konsularnego, a posiedzenie otworzył Konsul Generalny RP w Charkowie Pan Jan Granat.

W czasie spotkania przedstawiono uczestnikom założenia projektu „Planu Współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 roku”. Dalsza część dyskusji dotyczyła aktualnych problemów miejscowej Polonii oraz ich oczekiwań na najbliższą przyszłość. Omawiano sprawy studiów młodzieży polonijnej w Polsce, działalności przedsiębiorców, mediów polonijnych i najważniejszych imprez i rocznic w roku bieżącym. Ustalono również, że Rada będzie się spotykać nie rzadziej niż trzy razy do roku, z uwzględnieniem potrzeb wszystkich jej członków i bieżących wydarzeń społeczno-politycznych mogących mieć wpływ na położenie Polonii w regionie.



Sikorski: umowa stowarzyszeniowa z UE szansą na modernizację Ukrainy

Umowa stowarzyszeniowa Ukrainy z UE jest wielką szansą na modernizację tego kraju – oświadczył w Kijowie minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, który przebywał z pierwszą wizytą w ukraińskiej stolicy od podpisania politycznej części tej umowy.

Dzisiaj Sikorski spotkał się m.in. z szefem ukraińskiej dyplomacji Andrijem Deszczycą. Ministrowie rozmawiali o bezpieczeństwie Ukrainy, relacjach tego kraju z Rosją, stosunkach UE-Rosja i dwustronnych kontaktach polsko-ukraińskich.

Po spotkaniu szef polskiej dyplomacji zaznaczył, że jest po raz pierwszy na Ukrainie od podpisania przez ten kraj politycznej części umowy z UE. – Zapłaciście za to olbrzymią cenę. Cały świat wie o bohaterach z Majdanu. Oznacza to olbrzymią szansę na modernizację kraju. Mam nadzieję, że nowa władza tej szansy nie zmarnuje – powiedział.

Sikorski potwierdził, że Polska wspiera integralność terytorialną Ukrainy. – Niepokoją nas brutalne fakty dokonane, które mają miejsce na Krymie, łącznie z aktami piractwa wobec ukraińskich okrętów – powiedział Sikorski. Szef dyplomacji podkreślił, że Polska jest gotowa doradzać Ukrainie w procesie decentralizacji władzy, zwłaszcza wydatków publicznych, i w walce z korupcją.

Mówił też o dalszych planowanych punktach swej wizyty, m.in. spotkaniu z władzami Odessy i wizycie w polskim konsulacie w tym mieście, który przejął obowiązki konsulatu na Krymie. – Chcemy śledzić rozwój sytuacji w tych regionach, które mogą być pod presją zewnętrzną – zaznaczył minister.

Sikorski podkreślił, że cieszy się z zachodzących zmian na Ukrainie, m.in. z przyjęcia ustawy antykorupcyjnej, a także decyzji w sprawie wprowadzenia na Ukrainie paszportów biometrycz-



Sikorski z szefem ukraińskiej dyplomacji Andrijem Deszczycą

nych, co umożliwi bezwizowy ruch między Ukrainą a UE. – Wiemy, że jest wam ciężko, ale Polska trzyma za was kciuki – dodał szef polskiego MSZ.

Część rozmowy ministrów toczyła się po polsku. Deszczyca, który pracował w ambasadzie Ukrainy w Warszawie, powiedział, że jego kraj “naprawdę potrzebuje czegoś takiego na arenie międzynarodowej, czym była Solidarność w Polsce”. – Miejmy nadzieję, że będzie między krajami taka solidarność przeciw agresji rosyjskiej – powiedział szef MSZ Ukrainy po polsku. Podziękował też Sikorskiemu “za udział w sprawach ważnych dla Ukrainy”.

Deszczyca mówił też o “szczególnym partnerstwie obu krajów” i podziękował Polsce za wsparcie udzielane Ukrainie na forum organizacji międzynarodowych. Szef ukraińskiego MSZ wspominał również o pomocy, jaką Ukraina otrzymała z Polski podczas niedawnych wydarzeń, które doprowadziły do zmian na Ukrainie. Wspominał o przyjęciu przez Polskę na leczenie osób rannych na Majdanie.

– Uważamy, że z punktu widzenia bezpieczeństwa sytuacja na Ukrainie jest napięta, tym bardziej musimy patrzeć w przyszłość. Przydadzą się nam

doświadczenia Polski w przeprowadzaniu reform – podkreślił Deszczyca. W tym kontekście podkreślił przede wszystkim kwestię walki z korupcją i decentralizacji władzy.

Deszczyca był pytany przez dziennikarzy, dlaczego wiele jednostek wojskowych na Krymie poddaje się bez wystrzału. Minister odpowiedział, że podstawowym zadaniem jest zapewnienie ludziom bezpieczeństwa, a możliwości wojsk rosyjskich na Krymie są dużo większe niż ukraińskich. – Konflikt na Ukrainie może być rozwiązany na drodze dyplomatycznej – przekonywał Deszczyca.

Mówił też o ewentualnej inwazji rosyjskiej na obwód wschodniej Ukrainy. – Będziemy ich bronić. Oddziały są gotowe, żeby odeprzeć inwazję. Mamy nadzieję, że każde państwo zrozumie, iż bronimy naszej ojczyzny – powiedział Deszczyca.

Podczas wizyty na Ukrainie szef polskiego MSZ spotkał się z premierem Arsenijem Jaceniukiem oraz z szefem misji Międzynarodowego Funduszu Walutowego w Kijowie, gdzie trwają rozmowy w sprawie udzielenia Ukrainie pomocy finansowej.

PAP

Posiadacze Karty Polaka szybciej uzyskają obywatelstwo

MSZ chce, aby okres potrzebny do uzyskania obywatelstwa przez posiadaczy Karty Polaka został skrócony do dwóch lat – poinformował w piątek szef dyplomacji Radosław Sikorski. MSZ zapowiada, że wkrótce zacznie działać polski konsulat w Doniecku na Ukrainie oraz placówka w Smoleńsku w Rosji.



Sikorski przedstawił raport "Polska służba konsularna w 2013 roku". Wynika z niego m.in., że Polska ma około 600 konsułów w 127 placówkach na świecie.

"Służba konsularna to "pierwsze okienko", wizytówka Polski poza granicami kraju. Miejsce, które ma być przyjazne dla obywatela naszego kraju i cudzoziemców" – podkreślił Sikorski.

"Odpowiadamy także na postulaty środowisk polonijnych i chcemy ułatwić osiedlanie się w Polsce obywateli państw obcych pochodzenia polskiego" – zaznaczył minister. Jak dodał, 1 maja wejdzie w życie nowa ustawa o cudzoziemcach, która umożliwi posiadaczom Karty Polaka uzyskanie zezwolenia na pobyt w kraju, a w perspektywie nabycie polskiego obywatelstwa. "Pracujemy nad tym, aby okres do uzyskania obywatelstwa skrócić do 2 lat" – zapowiedział.

Nowa ustawa o cudzoziemcach umożliwi posiadaczom Karty Polaka, zamierzającym osiedlić się w Polsce, uzyskanie zezwolenia na stały pobyt w kraju, a następnie, w ciągu trzech lat, nabycie polskiego obywatelstwa.

Dyrektor departamentu konsularnego Marek Ciesielczuk poinformował, że MSZ jest na końcowym etapie uruchomienia konsulatu generalnego w Doniecku. "Podobnie przygotowujemy się do działalności agencji konsularnej w Smoleńsku" – dodał.

W raporcie MSZ zapowiada rozbudowę sieci urzędów konsularnych kierowanych przez konsulów honorowych.

Z raportu wynika, że w 2013 roku zarejestrowano ponad 2 miliony czynności konsularnych – paszportowych, wizowych i prawnych.

Sikorski zwrócił uwagę na inne aspekty pracy konsułów. "Za każdym razem to konkretna ludzka sprawa, realny problem, zagrożenie czyjegoś bezpieczeństwa lub zdrowia. To są tysiące interwencji, telefonów, pism, wizyt w więzieniach, szpitalach, posterunkach policji, a także podróże do miejsca zdarzenia. To także nocne dyżury pod telefonem" – zaznaczył.

MSZ zapowiada, że konsulowie zaczęną coraz częściej dyżurować poza placówkami. "Wychodzimy do naszych rodaków, którzy często mieszkają z dala od placówek konsularnych. Wprowadzanie wyjazdowych dyżurów ułatwia kontakt z naszymi konsulami" – podkreślił wiceminister Bogusław Winid.

Sikorski przypomniał, że bieżące informacje konsularne i przydatne dla podróżujących wiadomości znajdują się na stronach "Polak za granicą" oraz w systemie e-konsulat. Powstanie nowy serwis "Odyseusz" – program rejestracji pobytów za granicą dla świata biznesu, nauki i kultury.

Jak wynika z raportu konsularnego, Polska wydała w 2013 roku ponad 1,4 mln wiz (wzrost o 50 tys.) oraz 234 tys. zezwoleń w ramach małego ruchu granicznego z Ukrainą i obwodem kalininogradzkim (wzrost o ponad 160 tys.). Najwięcej wiz wydała placówka we Lwowie (ponad 300 tys.).

W 2013 roku złożono prawie 28 tys. wniosków o wydanie Karty Polaka (89 proc. na Białorusi i Ukrainie). W Rosji do końca 2013 r. złożono ok. 3,5 tys. wniosków, a w Kazachstanie ok. 1,6 tys.

Sikorski wyraził nadzieję, że jeszcze przed wakacjami uda się wprowadzić

ruch bezwizowy z Mołdawią.

Minister przypomniał, że w związku z wydarzeniami na Ukrainie Rada Europejska zdecydowała zawiesić rozmowy z Rosją o ułatwieniach wizowych. "Dynamika wydarzeń wokół Ukrainy i Krymu nie napawa optymizmem i wymusza naszą reakcję. W dziedzinie ruchu osobowego niestety nie może być "business as usual" dopóki stanowisko Rosji nie ulegnie zmianie. Naszym podstawowym postulatem jest deeskalacja sytuacji" – powiedział minister.

Ciesielczuk podkreślił, że MSZ odnotowało od 1 stycznia do końca marca 30-procentowy wzrost liczby wydanych wiz dla obywateli Ukrainy, w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku. "Nie możemy stwierdzić, że jest to lawinowy wzrost, któremu nie moglibyśmy podołać" – podkreślił.

Jak wynika z raportu, nastąpił wzrost dochodów konsularnych do budżetu państwa o 8 proc. w stosunku do 2012 roku; to wynik zwiększenia liczby wydawanych wiz.

W dokumencie jest mowa m.in. o problemach w zapewnieniu sprawnej obsługi wizowej na Białorusi. MSZ tłumaczy, że wynika to ze stanowiska władz białoruskich niewyrażających zgody na zwiększenie liczby polskich konsulów oraz braku możliwości zastosowania outsourcingu na usługi wizowe. Resort zaznacza, że poważnym problemem jest też działalność hakerska wymierzona przeciwko internetowemu systemowi zapisów na wizyty w konsulatach. Poprawić sytuację ma wprowadzenie w pierwszej połowie 2014 r. call center w okręgu konsularnym mińskiego konsulatu.

1000 lat między Dnieprem i Wisłą

Chociaż tajny plan wojny Rzeczypospolitej z Turcją został w pełni zdekonspirowany dopiero po wybuchu powstania ukraińskiego wiosną 1648 roku, to jednak Chmielnicki wcześniej robił użytek z udostępnionej mu przez Władysława IV wiedzy i skradzionych Barabaszowi dokumentów.

Znając, na przykład, nieprzychylną magnaterii dla królewskich planów (obawiali się wzmocnienia władzy monarchy po jego ewentualnym sukcesie wojennym), w swych wystąpieniach niby sprzyjał królowi, gdy uświadamiał słuchaczy, że magnaterię należy potępiać nie tylko za ciemnienie narodu, ale także za sprzeciwianie się woli królewskiej.



Jeremi Wiśniowiecki na czele oddziału konnicy (Juliusz Kossak)

Przebiegłą retoryką zamierzał Chmielnicki uśpić czujność obozu królewskiego i jednocześnie zyskać poklask Kozaków. Zabieg się udał – byli pisarz wojsk zaporoskich i aktualny ich setnik został obrany hetmanem kozackim, choć w oficjalnych kontaktach przedstawiał się skromnie jako starszy wojska zaporoskiego.

Swoje prawdziwe intencje ujawnił Chmielnicki już na początku powstania, gdy wszedłszy w sojusz z wrogim Rzeczypospolitej chanem Islamem III Girejem postanowił realizować hasło, jakim szermował na zgromadzeniach kozackich: „Lachy za San”.

Do pierwszych starć między wojskami Rzeczypospolitej a armią Chmielnickiego doszło nad uroczyskiem Żółte Wody.

Trwające tam od 29 IV do 16 V 1648 r. starcia zakończyły się klęską polskiej strony, która nie wiedząc o kozacko-tatarskim sojuszu nadziała się na nadspodziewanie silnego przeciwnika.

Na przegraną złożyło się wiele czynników, z których głównym był błąd polegający na podziale polskiej siły zbrojnej na trzy oddzielne zgrupowania. Podział ten ułatwił wchodzącym w skład polskiej armii kozakom rejestrowym zdradę i przejście na stronę powstańców. Oddział polski, dowodzony przez 24-letniego Stefana Potockiego, został rozбитy po 18 dniach obrony przez 10-krotnie silniejszą armię tatarsko-kozacką. Młody dowódca poniósł śmierć na polu bitwy.

26 maja 1648 r. pod Korsuniem doszło do drugiej bitwy, ponownie wygranej przez Chmielnickiego. Tym razem istotną przyczyną klęski, poza dysproporcją sił (trzykrotna przewaga kozackiego hetmana), było fatalne w skutkach dowodzenie polskimi wojskami koronnymi przez niezgrany duet w osobach wielkiego hetmana koronnego Mikołaja Potockiego i wielkiego hetmana polnego Marcina Kalinowskiego.

Obydwaj pełni pychy magnaci nie doceniali przeciwnika, a przy tym byli niezdolni do szybkiego uzgadniania i podejmowania decyzji; ponadto: pierwszy raczej nie wylewał za kołnierz, a drugi z uwagi na słaby wzrok nie ogarniał pola bitwy dalej niż na ćwierć kilometra. Obydwaj dostali się do niewoli.

W międzyczasie zmarł król Władysław



Islam III Girej chan krymski w latach 1644-1654

śław IV Waza (20 V 1648 r.) i nastąpiło półroczne bezkrólewie. W tej sytuacji ciężar walki przeciwko Chmielnickiemu musiał wziąć na siebie wojewoda ruski książę Jeremi Wiśniowiecki – wielki magnat na Zadnieprzu, posiadacz olbrzymich latyfundiów i wielotysięcznej armii, która po klęskach wojsk koronnych stała się jedyną siłą mogącą powstrzymać kozacko-tatarskie zagrożenie.

Przez dwa miesiące Wiśniowiecki dyslokował ludzi i majątności ruchome z Zadnieprza na Podlasie i następnie do Żytomierza.

Na terenach pozbawionych zbrojnej osłony, żywioł zaporoski (tak zwane pułki ludowe) dokonywał rzezi, niszczeń i rabunków; pastwiono się nad polską szlachtą i administracją majątków oraz ludnością żydowską; niszczone katolickie obiekty sakralne, w celach rabunkowych wywlekano trupy z trumien, opornych traktowano okrutnie – nawet żywcem obdzierano ze skóry.

Odwet Wiśniowieckiego miał być równie bezlitosny.

Adam JERSCHINA
adam.jerschina@onet.pl



Święty Jan z Dukli – polski święty katolicki, pustelnik

W latach 1453-1454, na zaproszenie króla Kazimierza Jagiellończyka i biskupa krakowskiego, kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, przebywał w Polsce św. Jan Kapistran, reformator franciszkańskiego życia zakonnego. Założył klasztor obserwantów, czyli franciszkanów reguły obostrzonej, w Krakowie (1453) i w Warszawie (1454). W roku 1461 obserwanci założyli również konwent we Lwowie. Od krakowskiego klasztoru pw. św. Bernardyna zaczęto powszechnie nazywać polskich obserwantów bernardynami.

Jan urodził się w Dukli na początku wieku XV. Dokładnej daty jego urodzenia nie znamy. Wiadomo jednak, że dożył sędziwego wieku, a zatem musiał urodzić się na początku wieku XV. O rodzicach Jana wiemy tylko tyle, że byli mieszczanami. Nie możemy także nic konkretnego powiedzieć o młodości Jana. Zapewne uczęszczał do miejscowej szkoły, potem udał się do Krakowa. Legenda głosi, że tam studiował, jednak brak źródeł historycznych, które potwierdzałyby ten fakt. Według miejscowej tradycji Jan miał już od młodości prowadzić życie pustelnicze w pobliskich lasach u stóp góry zwanej Cergową. Do dziś w odległości kilku kilometrów od Dukli znajduje się pustelnia i kościółek drewniany, wystawiony pod wezwaniem św. Jana z Dukli na miejscu, gdzie miał on samotnie prowadzić bogobojne życie.

Nie znamy przyczyn, dla których Jan opuścił pustelnię i wstąpił do franciszkańskiego konwentualnych, zapewne w pobliskim Krośnie, w latach 1434-1440, kiedy miał już 25-30 lat. Po nowicjacie i złożeniu profesji zakonnej odbył studia kanoniczne i został wyświęcony na kapłana. Musiały to być studia solidne, skoro Jan został od razu powołany na urząd kaznodziei. Urząd ten bowiem powierzano w klasztorach franciszkańskich kapłanom wyjątkowo uzdolnionym i wewnętrznie uformowanym. Tego wymagał w regule św. Franciszek, założyciel zakonu.

Jan przez szereg lat piastował także obowiązki gwardiana, czyli przełożonego klasztoru: w Krośnie i we Lwowie. Wreszcie powierzono mu urząd kustosa kustodii, czyli całego okręgu lwowskiego. Po złożeniu tego urzędu ponownie zlecono mu urząd kaznodziei we Lwowie.

Jan z Dukli obserwował życie bernardynów i umacniał się ich gorliwością. Postanowił do nich wstąpić. Do roku 1517 franciszkanie konwentualni i obserwanci mieli wspólnego przełożonego generalnego. Jednak przejście z jednego zakonu do drugiego poczytywano zawsze za rodzaj dezercji. Istniały ponadto przepisy w zakonie obserwantów, utrudniające przyjęcie zakonników konwentualnych w obawie o zaniżenie karność i ducha zakonnego. Ojciec Jan musiał więc być dobrze znany, skoro przyjęto go bez wahania. Nadarzyła się zresztą ku temu okazja. Z Czech przybył prowincjał franciszkanów konwentualnych, któremu podlegał Jan. Poprosił prowincjała, by zezwolił mu wstąpić do obserwantów. Według relacji miejscowej tradycji prowincjał, sądząc, że Jan chce odwiedzić kogoś w konwencie obserwantów, chętnie się zgodził. Kiedy zaś spostrzegł swoją pomyłkę, nie mógł już zmusić o. Jana do powrotu. Było to prawdopodobnie w roku 1463.

Chociaż o. Jan był wtedy już starszy (miał około 60 lat), przeżył u obserwantów jeszcze 21 lat. Krótki czas przebywał w Poznaniu, by następnie powrócić do ukochanego Lwowa i tam spędzić resztę życia. Tu powierzono mu funkcję kaznodziei i spowiednika. Pod koniec życia miał utracić wzrok. Jako dorobek wielu lat pracy kaznodziejskiej zostawił zbiór kazań, które jednak zaginęły. Rozmiło-

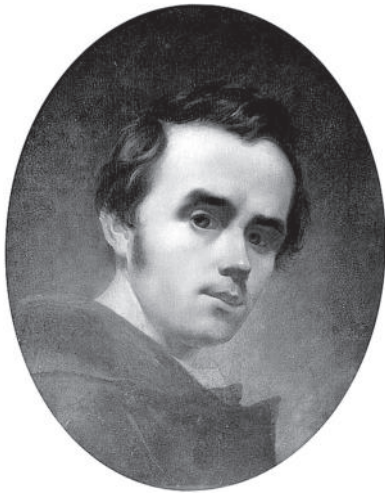
wany w modlitwie, poświęcał na nią długie godziny. Dla dokładnego zapoznania się z konstytucjami nowego zakonu wczytywał się w nie pilnie, a gdy utracił wzrok, prosił, by odczytywał mu je kleryk, bo chciał się ich wyuczyć na pamięć. Do ślepoty dołączyła się ponadto choroba bezwładu nóg.

Jan oddał Bogu ducha w konwencie lwowskim 29 września 1484 roku. Pochowano go w kościele klasztorным, w chórze zakonnym, za wielkim ołtarzem. Przekonanie o świętości kapłana było tak powszechne, że zaraz po jego śmierci wierni zaczęli gromadzić się w pobliżu jego grobu i modlić się do niego o łaski. W roku 1487 obserwanci wystarali się u papieża, Innocentego VIII, o zezwolenie na "podniesienie ciała", co równało się pozwoleniu na oddawanie mu czci publicznej. Zezwolenie przywiózł ze sobą z Rzymu komisarz generała zakonu, o. Ludwik de la Torre, ale sam akt przeniesienia odbył się dopiero w roku 1521. Nowy grób umieszczono nad posadzką w prezbiterium po prawej stronie. W roku 1608 z racji budowy nowego kościoła wystawiono marmurowy sarkofag, przeniesiony w roku 1740 za wielki ołtarz.

Do roku 1946 trumienka z relikwiami Jana z Dukli znajdowała się we Lwowie, do roku 1974 – w kościele bernardynów w Rzeszowie, obecnie zaś jest w Dukli. Liczne łaski, otrzymywane za pośrednictwem sługi Bożego, ściągały do jego grobu nie tylko katolików, ale także prawosławnych i Ormian. Mnożyły się także wota dziękczynne. Kiedy w roku 1648 Lwów został ocalony w czasie oblężenia przez Bohdana Chmielnickiego, przypisywano to wstawiennictwu Jana z Dukli, gdyż gorąco modlono się do niego. Proces kanoniczny rozpoczął się w roku 1615. Prośbę o beatyfikację przesłał do Rzymu król Zygmunt III Waza i biskupi polscy, jak też wielu senatorów. Proces, wiele razy przerywany, został wreszcie ukończony szczęśliwie w roku 1731.

Szewczenkiada Polska

Z okazji 200-lecia urodzin Tarasa SZEWCZENKI



W historii stosunków między narodami polskim i ukraińskim były okresy braterstwa, ale i wrogości. Stąd też jest rzeczą oczywistą, że nie każdy z wierszy Szewczenki znajdzie zrozumienie i apłauz u współczesnych Polaków.

Jednakowoż postępowi przedstawiciele kultury polskiej zawsze wysoko cenili postać Tarasa Szewczenki, z szacunkiem i entuzjazmem ustosunkowywali się do jego twórczości, co odzwierciedla pokaźna ilość przekładów dzieł poety na język polski.

Dziś, w imię umocnienia polsko-ukraińskiego współdziałania ważnym jest, aby jak najpełniej zbadać i przekazać szerokiej opinii publicznej wątki zawarte w formule „Szewczenkiada polska”.

Spізowy pomnik, który powstał z inicjatywy ambasadora Ukrainy w Polsce, wybitnego ukraińskiego poety, tłumacza, działacza społecznego Dmytra Pawłyczki przedstawia postać młodego poety, z czasów, gdy przebywał w Warszawie. Jego autorami są Anatolij Kuszcz (rzeźba) i Baltazar Brukowski (cokół). Przed pomnikiem posadzone zostały krzewy kaliny, która zajmuje symboliczne miejsce w tradycjach i sztuce ukraińskiej.

Wiktoria RADIK



Fragment powyższego wiersza w języku ukraińskim i polskim widnieje na cokole pomnika Tarasa Szewczenki, odsłoniętego 13 marca 2002 roku na skwerze, noszącego imię tegoż poety, u zbiegu ulic Góworka i Spacerowej – na warszawskim Mokotowie.

Taras SZEWCZENKO DO POLAKÓW

Kiedyśmy byli Kozakami,
Zanim nasz cichy, zgodny świat
Wzburzyła unja, każdy rad
Bratersko jednał się z Lachami,
Wolnymi pyszniąc się stepami;
W kwitnących sadach całe dni
Wesołych dziewcząt rój ochoczy,
Matki pieściły swoje oczy
Wolnością synów... Lata szły,
Rośli synowie, weselili
Żalostną starość ich i zgon...
Aż w imię Boże z obcych stron
Przybyli księża, podpalili
Nasz cichy kraj, zaleli wkrąg
Jeziołem też i krwią, i potem,
Niosąc męczeńską śmierć sierotom
W imieniu Chrystusowych rąk!

Już głowy chylą się kozacze,
Jako zdeptyany w stepie kwiat;
A Ukraina jęczy, płacze,
Na rusztowaniu stoi kat,
Spadają głowy; tryumfuje

Zwycięski ksiądz i głosem złym
Woła: Te Deum! Alleluja!

O tak to, Lachu, druhu-bracie,
Zachłanni księża i magnaci
Rzucili waśń pomiędzy nas,
I przeto minął zgody czas.
Więc podaj rękę kozakowi
I czyste serce swoje daj!
A wspólnie w imię Chrystusowe
Wskresimy znowu cichy raj.

*Twierdza Orska — Orenburg
(1847—1850)
Przetłóżył Józef ŁOBODOWSKI
(1909-1988)*

ПОЛЯКАМ

Ще як були ми козаками,
А унії не чуть було,
Отам-то весело жилось!
Братались з вольними ляхами,
Пишались вольними степами,
В садах кохалися, цвіли,
Неначе лілії, дівчата.
Пишалася синами мати,

Синами вольними... Росли,
Росли сини і веселили
Старії скорбнії літа...
Аж поки іменем Христа
Прийшли ксьондзи і запалили
Наш тихий рай. І розлили
Широке море сльоз і крові,
А сирот іменем Христовим
Замордували, розп'яли.

Поникли голови козачі,
Неначе стоптана трава.
Україна плаче, стогне-плаче!
За головою голова
Додолу пада. Кат лютує,
А ксьондз скаженим язиком
Кричить: "Те деум! алілуя!.."

Отак-то, ляше, друже, брате!
Неситії ксьондзи, магнати
Нас порізли, розвели,
А ми б і досі так жили.
Подай же руку козакові
І серце чистее подай!
І знову іменем Христовим
Ми оновим наш тихий рай.

Taras Szewczenko w Warszawie

200 lat temu – 9 marca 1814 roku – urodził się Taras Szewczenko, romantyczny poeta i malarz, uważany za ojca ukraińskiej literatury. W ostatnich miesiącach był duchowym patronem wystąpień na kijowskim Majdanie, gdzie na honorowym miejscu wisiał jego portret.

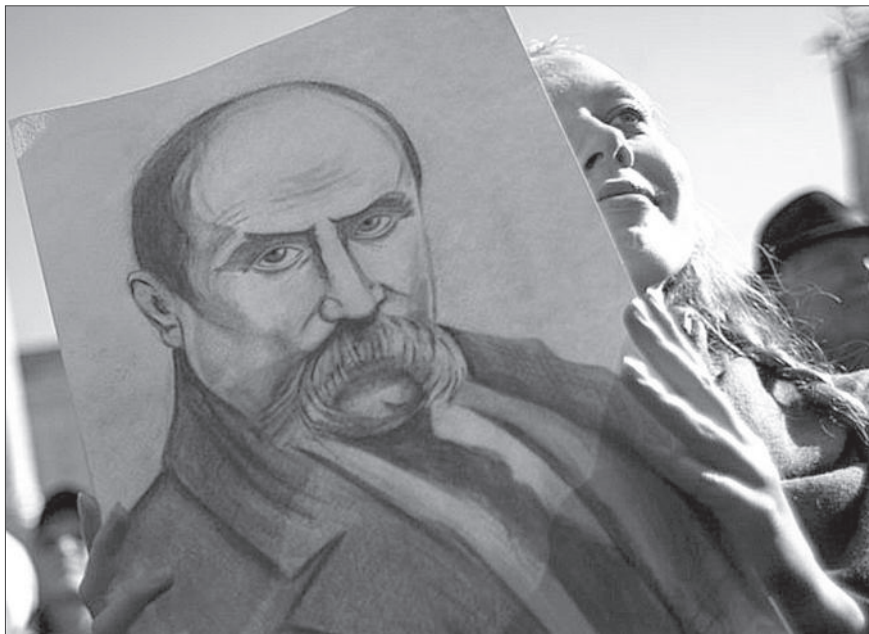
Jako gość honorowy – spotkał się z miłośnikami poezji ukraińskiej, a także sympatykami Ukrainy, w nobliwym miejscu, czyli na Zamku Królewskim. Przemówił, podobnie, jak niedawno na kijowskim Majdanie, wielce duchowym słowem poezji, przepojonym duchem wolności i miłości do Ojczyzny. Wartościami, które mają charakter ponadczasowy, a w obecnej sytuacji, niezwykle aktualny.

Dobłą okazją po temu stał się UROCZYSTY WIECZÓR POEZJI UKRAIŃSKIEJ, zorganizowany 14 marca br. z okazji 200. rocznicy urodzin wielkiego poety, przez polski i ukraiński PEN CLUB-y.

Jak przystało na rangę spotkania, połączonego ze stosowną oprawą muzyczną, zaszczycił je Ambasador Ukrainy w Polsce, Markijan Małaniuk, a uczestnikami byli przedstawiciele różnych instytucji kulturalnych, w tym ze środowiska poetyckiego, a także inni zaproszeni goście.

Program spotkania był pojemny i interesujący dla kilkuset jego uczestników ze stolicy, ale i innych regionów. A obejmował słowo wstępne ambasadora, jak i prezentację poezji ukraińskiej, dokonaną przez prezesa polskiego PEN Clubu, Adama Pomorskiego.

Wybrane wiersze czytali: Teresa Budzisz – Krzyżanowka i Jerzy Radziwiłowicz. A wierszy tych było sporo, jako że wyszły spod pióra 13 poetów ukraińskich, od Łesi Ukrainki po Bohdana – Ihora Antonycza, że wymienię tylko



takie nazwiska, jak: Wołodymyr Swidzinski, Mykoła Zerow, Jurij Kłen, Pawło Pyłypowycz, Pawło Tyczyna, Maksym Rylski, Jewhen Małaniuk, Jewhen Płużnyk, Mykoła Bażan i Ołeh Olżycz.

Dla bardziej zainteresowanych ich poezją, jest dobra informacja, że przygotowywana jest antologia poświęcona ukraińskim poetom okresu modernizmu, pod znamienym tytułem „In memoriam. Od Łesi Ukrainki do Bohdana – Ihora Antonycza”.

Zdaniem prezesa Pomorskiego, furorę w Polsce robią tacy pisarze ukraińscy, jak Jurij Andruchowycz, Taras Prochaśko, Oksana Zabużko i Serhij Żadan.

Najwięcej czasu i miejsca w czasie wieczoru poświęcono, w pełni zasadnie, dostojnemu Jubilatowi, jego drodze życiowej i twórczej, poezji i płynącym zeń przesłaniami, aktualnym do dzisiaj. Wszystkie te elementy, najpełniej i najbardziej wyraziście, zawarte zostały w wystąpieniu Ambasadora Ukrainy.

Zacytuję tylko jeden z passusów jego wystąpienia: „Szewczenko żył 47 lat, z czego 24 lata spędził w poddaństwie, 10 lat na zesłaniu, 3,5 roku pod

nadzorem policji, a tylko 9 lat na wolności. Jego los stał się spersonalizowaną syntezą historii ukraińskiego narodu. Szewczenko stworzył teksty o sile narodotwórczego mitu, która dała impuls do budowy ukraińskiej tożsamości narodowej”.

A nawiązując do aktualnych wydarzeń, stwierdził, że „rocznicowe obchody urodzin poety, odbywają się na Ukrainie w cieniu ofiar, które zginęły na kijowskim Majdanie i w innych miastach, w cieniu agresji sąsiedniego państwa”. Przypomniat też, że podczas wystąpień demonstrantów na Majdanie, odczytywali wiersze poety, a na jego scenie stanął portret Szewczenki.

Komentując te fakty, Ambasador stwierdził, że „idee szewczenkowskie – odżyły. Ukraińcy ponownie dostrzegli, że są twórcami własnej historii”.

A od siebie mogę tylko dodać, że z przyjemnością sięgam do poezji Tarasa Szewczenki, bo ta, jak każda poezja, ucłowiecza, tak Ukraińców, jak i Polaków. Po prostu nas zbliża duchowo i mentalnie. Jesteśmy i bądźmy więc sobie bliscy.

Mikołaj ONISZCZUK

Obchody Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego w Domu Polonii

Dzisiaj w świecie istnieje dużo rozmaitych świąt, związanych ze stosunkiem człowieka do swojego otoczenia, kultury, tradycji, życia w ogóle. Przykładami takich świąt są Dzień Matki, Rodziny, Zakochanych, Kobiet, Ziemi, Poezji, Pisarza, Teatru, Śnieżyczki, Jazzu... Istnieje nawet Dzień Blondynki, Pocałunku i Czekolady. Ale wśród mnóstwa znaczących oraz żartobliwych świąt szczególne miejsce zajmuje Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego, który przypada na 21 lutego. To święto obchodzi się od 2000 roku w celu podkreślenia różnorodności językowej i kulturowej.

Na Ukrainie mieszka ponad 130 mniejszości narodowych. Ten fakt ma szczególne znaczenie dla rozwoju społecznego państwa jako multikulturowego kraju, gdzie wszystkie narodowości mają równe prawa do rozwoju własnej kultury oraz uczenia się w języku ojczystym.

Z inicjatywy p. Krystyny Furs w Domu Polonii Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego był obchodzony w dość ciekawy sposób – został ogłoszony



konkurs ortograficzny, a jego końcowym etapem było napisanie dyktanda w języku polskim. Wiadomo, że na terenie Ukrainy Polacy są zauważalną mniejszością narodową, która dąży do zachowania i rozwoju języka polskiego oraz kultury polskiej. Rokrocznie coraz więcej osób zbiera się pod dachem

Domu Polonii, by poznawać język, historię, kulturę Polski. 1 marca spotkał się, żeby napisać dyktando konkursowe. Jego tytuł brzmiał „Lew salonowy”, było ono zabawną opowieścią o podróżach konika polnego. W dyktandzie wzięło udział 13 osób. Choć większość zebranych zaczęła uczyć się języka polskiego dopiero półtora roku temu, niemniej jednak każdy pragnął sprawdzić swoje umiejętności w poprawnym pisaniu po polsku, jako że polska gramatyka uchodzi za jedną z najtrudniejszych w świecie.

Można śmiało powiedzieć, że wszystkie te trudności tylko zachęcają członków Stowarzyszenia Kultury Polskiej do uczenia się języka zarówno w celu rozwijania wszechstronnych kontaktów z Polską, jak i poznawania innego świata przez pryzmat polskiej mentalności.

Tatiana GOŁUBIEWA

Foto autorki



Dzień Kobiet w Domu Polonii

7 marca w Domu Polonii odbyło się spotkanie poświęcone Międzynarodowemu Dniu Kobiet oraz Dniu Języka Ojczystego. Wydaje się, że taki zabieg nie jest przypadkowy. Kto uczy dziecko wymawiać pierwsze słowa w języku ojczystym jak nie matka, kobieta? Kto oddaje swoją miłość do rodziny, ojczyzny w taki szczególny sposób – poprzez język, którego już nie można zapomnieć? Oczywiście, pod względem filozoficznym związek między językiem a kobietą jest bardzo głęboki.

Uroczystość rozpoczęła pani Krystyna Furs, która była inicjatorką przeprowadzenia dyktanda. Pani Krystyna omówiła wszystkie zrobione przez uczestników błędy, podziękowała im także za wysiłek, który włożyli w nauczenie się języka. Po tym na uroczystość przybyli Prezes Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie pani Józefa Czernijenko oraz pan Oleg Czernijenko, redaktor naczelny gazety „Polonia Charkowa”. Pani Prezes podziękowała uczestnikom spotkania za zainteresowanie się językiem polskim oraz kulturą i historią Polski, życzyła obecnym tu kobietom szczęścia, zdrowia, miłości, powodzenia we wszystkich poczynaniach, w życiu osobistym, nauce i pracy. Pani Józefa wręczyła laureatkom konkursu - Darii Benzik i Tatianie Gołubiewej – nagrody przyznane przez Konsulat Generalny RP w Charkowie, za które



*Prezes Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie
Pani Józefa Czernijenko wręczyła nagrody
zwycięzcom konkursu ortograficznego*

składamy serdeczne podziękowania.

A potem przy świątecznym stole toczyły się rozmowy... Obecni mieli wyjątkową okazję, żeby zapytać panią Józefę o historię Stowarzyszenia, jego początki w naszym mieście. W ciepłej atmosferze pani Prezes opowiadała o tych trudnościach, które napotkało Stowarzyszenie w początkach swojej działalności. Nie tak łatwo było znaleźć nauczyciela języka polskiego w Charkowie, brakowało materiałów dydaktycz-

nych, podręczników do prowadzenia zajęć z języka. I dopiero kiedy zaczęli przyjeżdżać z Polski nauczyciele, sytuacja diametralnie się zmieniła. Każdy z nich pozostawił po sobie trwały ślad, ponieważ nikt z nich nie był obojętny na problemy Stowarzyszenia, pragnienia i nadzieje ludzi, którzy przyszli uczyć się języka, poznawać polską historię i kulturę. Obecna na spotkaniu młodzież interesowała się także tym, jak ułożyły się losy byłych członków Stowarzyszenia, którzy teraz mieszkają w Polsce. Pani Józefa z zadowoleniem opowiadała o tym, kto i gdzie teraz mieszka, pracuje, uczy się dalej, udowadniając, że wszystko jest możliwe dla współczesnej młodzieży. Warto się uczyć, pokonywać trudności, bo tylko w ten sposób osiągnie się sukces.

Wieczór spędzony w tak miłej atmosferze, daje poczucie przynależności do jednej wielkiej europejskiej rodziny, wzbudza optymizm i wiarę w lepszą przyszłość dla każdego z nas.

Tatiana GOŁUBIEWA
Foto: Oleg CZERNIJENKO



Maciej MALINOWSKI

Spóźniać się

JĘZYK POLSKI

od A do Ż

– Proszę o jednoznaczną opinię, czy należy tolerować zwrot „dlaczego się spaźniasz?”. Mówi tak (nie do mnie, tylko do swojego chłopaka) moja koleżanka i nic sobie z tego nie robi. Lekceważy wszelkie uwagi (...), że poprawnie jest „spóźniać się”... – pisze intemautka (jesien-na@poczta.one-teu).

Mogę w ciemno założyć, że młoda osoba, która posługuje się formą spaźniać się i w dodatku się przy niej upiera, pochodzi z rejonów Małopolski. Tam bowiem tak się właśnie mówi, co odnotowuje Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN pod redakcją Andrzeja Markowskiego (Warszawa 2004, s. 1077: spaźniać się regionalizm małopolski, patrz spóźniać się).

Jak widać, mamy do czynienia z regionalizmem, a tym samym nie powinno się po niego sięgać w polszczyźnie starannej, gdyż łatwo wówczas o kąśliwe uwagi słuchaczy przyzwyczajonych do innej postaci omawianego czasownika.

A ową inną postacią – podawaną przez wszystkie słowniki języka polskiego i ortograficzne – jest bezokolicznik spóźniać się (czyli z zachowanym ó w rdzeniu) i wywiedziony od niego rzeczownik spóźnianie się. Dlaczego się ciągle spóźniasz?!; Mam dość twojego ciągłego spóźniania się! – wyłącznie tak należy mówić i pisać.

Spróbujmy przeanalizować pod względem etymologicznym i morfologicznym parę aspektową czasowników spóźnić się (to forma dokonana) i spóźniać się (to forma niedokonana).

Historycy języka i normatywiści włączają te czasowniki do tej samej grupy wyrazów, co opóźnić – opóźniać,



odróżnić – odróżniać, wyróżnić – wyróżniać, opróżnić – opróżniać, uogólnić – uogólniać, wyklócić się – wyklócać się itp. Ponieważ we wszystkich nie chodzi do wymiany rdzennego ó w formach dokonanych na a w formach niedokonanych, nie może to nastąpić również w czasownikach spóźnić się – spóźniać się.

Dotyczy to zresztą czasowników zawierających w rdzeniu samogłoskę u, e, ę, a, i lub y, np. wyrzucić – wyrzucać, rozlepić – rozlepiać, męczyć – zamęczać, włączyć – włączać, wypić – wypijać, odżywić – odżywiać (tak samo powie się i napisze wyrzucanie, rozlepianie, zamęczanie, włączanie, wypijanie, odżywianie). Także w nich rdzenne samogłoski pozostają bez zmian...

Uważny czytelnik może jednak zapytać, dlaczego w czasowniku mówić dzieje się inaczej, tzn. forma wielokrotna przybiera postać mawiać (a nie: mówiać).

Można to wytłumaczyć...

Otóż czasownik mówić jest bardzo stary. W języku staropolskim funkcjonowała forma mowić (z 0) i to o było

samogłoską długą [wymawiało się: moowić], zanim przeszło w tzw. o pochylone, czyli ó (na potwierdzenie tego przywołajmy rzeczownik mowa). Z tego powodu istniały możliwości przejścia owego o w a w formie wielokrotnej (jak w parach wyrazowych tworzyć – stwarzać, ogłosić – ogłaszać, chodźć – chadzać itp.).

Tak samo w czasownikach wrócić, powrócić samogłoska ó wzięta się z dawnego o długo wymawianego (stąd obecna do dzisiaj forma powrotny) i dlatego aprobeuje się parę aspektową wrócić, powrócić – wracać, powracać,

Inaczej rzecz się miała z czasownikiem spóźnić się. Upowszechnił się on w polszczyźnie o wiele później niż mówić i wrócić, w czasie gdy istniało już ó pochylone (XVI - XVIII wiek). Odwoływanie się przez niektórych lingwistów do dawnych przymiotników pozdny i przysłóweków pozdno, pozdniej (dzisiaj mówimy późny, późno, później), co by było jakimś uzasadnieniem dla formy spaźniać się, wydaje się raczej chybione, gdyż nasi przodkowie nigdy nie używali formy czasownikowej pozdnąć się, z której teoretycznie mogła się wykształcić postać przedrostkowa spozdnąć się, dająca ewentualnie podstawę współczesnemu brzmieniu spóźnić się.

Gdyby tak się w przeszłości stało, można by dzisiaj pobłogosławić parę aspektową spóźnić się – spaźniać się, bronić jej i włączyć ją do grupy mówić – mawiać czy wrócić – wracać. Ale się nie stało i dlatego posługujemy się dzisiaj formą spóźniać się.

mlkinsow@angora.com.pl
www.obcyjezykpolski.interia.pl



Polszczyzna od ręki Pana Literki iPhone, iPod, iPad

Wyrazy iPhone (smartfon), iPod (odtwarzacz multimedialny) oraz iPad (tablet) są obcymi nazwami własnymi i dlatego nie można ich graficznie spolszczyć (tak jak np. rzeczownika pospolitego smartphone na smartfon).

Dodatkowa osobliwość tych zapożyczeń polega na tym, że rozpoczynają się od małej litery i (nikt nie ma pojęcia, co na dobrą sprawę ona oznacza; to podobno tajemnica Steve'a Jobsa, którą zabrał do grobu).

Jak wiadomo, wszelkie nazwy własne zapisuje się w polszczyźnie wielkimi literami (np. Oscar, Virtuti Militari). Mimo to wielu właścicieli marek czy produktów rejestruje w sądzie nazwy zawierające na początku małą literę i później upiera się, że k ma być w druku (np. bruLion, denMed, emKa).

Jeśli chodzi o nazwy iPhone, iPod, iPad, to trzeba wiedzieć, jak się je zapisuje, kiedy podlegają odmianie przez przypadki. Najwięcej kłopotu sprawia ortografia pierwszego...

Słowo iPhone pisze się z e na końcu, ale pozostaje ono w

wymowie nieme [ajfon]. I dlatego w formach fleksyjnych obowiązkowo musi się pojawić apostrof: D. B. iPhone'a, C. iPhone'owi, N. iPhone'em, co czyta się [ajfona], [ajfonowi], [ajfonem].

Wyjątkowo w miejscowniku apostrof znika, gdyż przed końcówką -e dochodzi do zmiękczenia spółgłoski tematycznej n (pojawia się ń zapisywane jako ni-). Z tego powodu forma VI przypadku brzmi (o, na, w) iPhone [wym. ajfonie], a nie: iPhon'ie.

Z nazwami iPod, iPad kłopot jest mniejszy. Ponieważ kończą się na wymawianą spółgłoskę d, o żadnym apostrofie mowy być nie może. Pisz się: D. B. iPod'a, iPad'a; C. iPodowi, iPadowi; N. iPodem, iPadem. Tylko w miejscowniku twarde d zmienia się miękkie dź (pisane jako dzi-), czyli mamy formy (o, na, w) iPodzie, iPadzie.

Pan Literka

PORADNIK JĘZYKOWY

Mówimy: dwa, trzy, cztery domy, ale pięć, sześć, siedem domów. Dlaczego?

Taka jest tradycyjna składnia, logiczna dla każdego cudzoziemca tylko przy liczebnikach przedziału dwa do cztery: dwie kobiety przyszły, trzy kobiety stoją, trzydzieści trzy kobiety odjechały, czterdzieści cztery kobiety przyszły i tak samo dwa domy stoją, trzydzieści trzy domy stoją, ale już trzydzieści pięć domów stoi. Mówiąc językiem fachowym, związek zgody zamienia się w związek rzędu, a w związku rzędu rzeczownik ma postać dopełniacza, a czasownik jest w liczbie pojedynczej.

To tak jak nie mogą cudzoziemcy pojąć, dlaczego w języku polskim mówimy wiele osób przyszło. Mało tego – kiedy ktoś mówi o setkach, tysiącach, milionach osób, dopuszcza się warianty typu setki osób wyjechało, tysiące osób przyszło, miliony osób zginęło – czyli „mnóstwo, bardzo wiele osób”. Taka jest

tradycja polszczyzny – wiem, że trudna do pojęcia dla cudzoziemców uczących się naszego języka. I jeszcze coś powiem. Ponieważ związków z liczebnikiem powyżej czterech jest znacznie więcej, ludzie, nawet kiedy mają do czynienia z liczebnikowym przedziałem od dwóch do czterech, posługują się składnią związków rzędu, np.: Ciekawy był mecz, padło cztery bramki. Konstrukcja poprawna to, oczywiście, padły cztery bramki.

Czy perfumy mają liczbę pojedynczą?

Nie, bo to jest słowo bez liczby pojedynczej, ale rodacy, widzę to i słyszę bez przerwy w rozmaitych punktach usługowych, niejako na siłę chcą stworzyć liczbę pojedynczą i w tym momencie, oczywiście, popełniają błąd, bo



perfumy – powtórzmy – liczby pojedynczej nie mają. To jest tak zwane plurale tantum – jak sanie, sanki, drzwi, nożyce, nożyczki, grabie, czyli forma używana tylko w liczbie mnogiej: to są perfumy, lubię zapach tych perfum, nie lubię zapachu

Nigdy ten perfum, nigdy ta perfuma, tylko zawsze te perfumy – wyłącznie w liczbie mnogiej.

Prof. Jan MIODEK



* * *

Kobieta ma w życiu trzy okresy: w pierwszym działa na nerwy ojcu, w drugim mężowi, w trzecim zięciowi.

* * *

Żona zrobiła sobie maseczkę błotną i wyglądała świetnie przez dwa dni.
Potem błoto odpadło...

* * *

Najskuteczniejszy sposób na zapamiętanie daty urodzin żony to raz o nich zapomnieć.

* * *

Jak się nazywa mężczyzna, który stracił 90% swojej inteligencji? – Wdowiec

* * *

Kochanie, wyrzuć śmieci!

– Choroba!, dopiero co usiadłem!

– A co do tej pory robisz?

– Leżałem

* * *

– Wiesz dlaczego kobiety żyją dłużej niż faceci?

– Bo nie mają żon!

* * *

Tylko dla pań

Na parkingach w Bern wprowadzono specjalne przestrzenie dla kierowców płci żeńskiej, które charakteryzują się m.in. szerszymi wymiarami, mniejszą odległością od drogi wyjazdowej oraz są objęte systemem monitoringu.

Niestety na uprzywilejowanych miejscach często parkują mężczyźni, więc władze postanowiły przemalować żeńskie części parkingów na kolor różowy i ozdobić je innymi „żeńskimi” symbolami, w tym kwiatami.

* * *

– Czy twój narzeczony wie ile masz lat?

– Tak, częściowo...

* * *

Mama do syna:

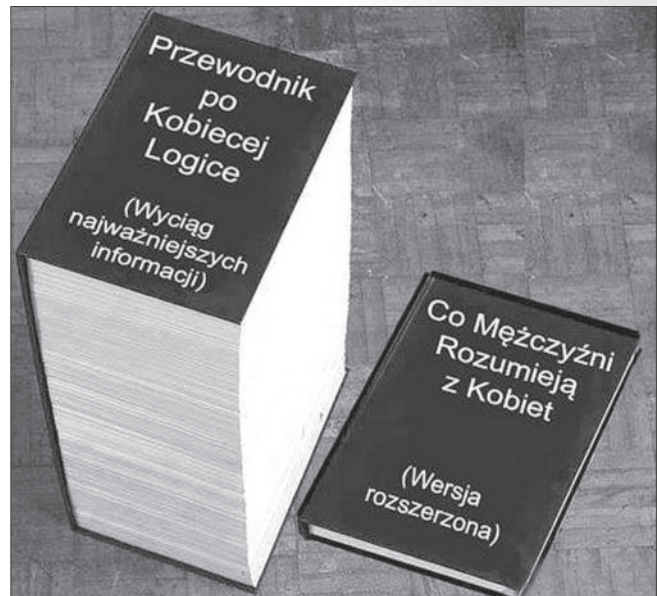
– Popatrz! Bocian przyniósł ci nowego tatusia...

* * *

– Właśnie rozwiodłam się z mężem.

– Czemu?

– Mieliliśmy nieporozumienia na tle religijnym. Uważał, że jest Bogiem..



Przed ślubem

Ona: - Cześć!!!

On: - No nareszcie, już tak długo czekam!

Ona: - Może chcesz, żebym poszła?

On: - Nie! Co ci przyszło do głowy?

Ona: - Kochasz mnie?

On: - Oczywiście o każdej porze dnia i nocy!

Ona: - Czy mnie kiedyś zdradziłeś?

On: - Nie! Nigdy! Dlaczego pytasz?

Ona: - Chcesz mnie pocałować?

On: - Tak, za każdym razem i przy każdej okazji!

Ona: - Czy byś mnie kiedykolwiek uderzył?

On: - Zwariowałaś? Przecież wiesz, jaki jestem!

Ona: - Czy mogę ci zaufać?

On: - Tak.

Ona: - Kochanie...

Po ślubie: czytać od dołu w górę.

Gołąbki z mięsem w sosie pomidorowym

Składniki:

- 300 g mielonej wieprzowiny
- 500 g mielonej wołowiny
- 140 g ryżu
- 2 cebule
- 1 główka kapusty
- 3 łyżki oleju
- sól i pieprz
- 2 łyżki koncentratu pomidorowego
- 2 łyżki śmietany
- 3 marchewki



Przygotowanie:

Ugotować ryż.

Posiekać 1 cebulę i zrumienić na patelni na 2 łyżkach oleju.

Dodać do mięsa razem z ryżem. Dobrze wymieszać, doprawić solą i pieprzem.

Kapustę gotować w dużym garnku przez 15-20 minut, od czasu do czasu odwracając ją. Oстрым nożem odkrawać liście od głębu i zdejmować je delikatnie po jednym na raz.

Odkroić grube rdzenie liści kapusty (najlepiej nożyczkami) i nakładać ok. 1 łyżkę farszu u podstawy liścia. Zawinąć brzegi liścia do środka, przykrywając farsz, a następnie zwinąć w rulonik w kierunku końca liścia. Ustawić na "szwie".

Rozgrzać resztę oleju i zrumienić gołąbki na patelni ze wszystkich stron. Przełożyć do garnka o grubym dnie lub do brytfanki.

Posiekać pozostałą cebulę i marchew i ułożyć na gołąbkach.

Wymieszać koncentrat pomidorowy ze śmietaną, dodać 225 ml wody, doprawić solą i ulubionymi ziołami. Polać sosem gołąbki.

Przykryć i dusić na średnim ogniu przez 45 minut.

www.polonia.kharkov.ua



POLONIA
CHARKOWA



Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych od Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą”.



POMOC
POLAKOM
NA WSCHODZIE

Redakcja wyraża podziękowanie Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” za pokrycie kosztów wydania.

Zespół Redakcyjny: Oleg Czernijenko (red. naczelny),
Helena Murawjowa (red. wykonawczy,
opracowanie komputerowe),
Józefa Czernijenko, Krystyna Furs.

Dla korespondencji: Ukraina 61202 Charków
pr. Pobiedy 48 m. 295

E-mail: poloniacharkowa@gmail.com

Adres redakcji: Ukraina 61057 Charków
ul. Krasnoznamionnaja 7/9 m.125
Tel./fax. +38 (057) 336 65 73